



Wieści z lasu



Janusz Gogołkiewicz
NADLEŚNICY
NADLEŚNICTWA
JAROCIN

Droży Czytelnicy

Chyba po raz kolejny nasze lasy przetrwają bez większych uszkodzeń! - właśnie taka pozytywna myśl przemknęła mi przez głowę, kiedy pierwsze uderzenie nawałnicy z 11 sierpnia przetoczyło się nad moim osiedlem i pomknęło dalej na północ. Ale niestety, już za parę godzin miałem się przekonać jak bardzo się pomyliłem. Jeszcze pod koniec burzy, późnym wieczorem usiłowałem bezskutecznie przez ponad dwie godziny dostać się wszelkimi możliwymi drogami do Kłęki i wtedy zaczęła do mnie powoli docierać skala zniszczeń.

Kiedy dzień później oglądaliśmy z leśniczym Wiktorem Fillipiakiem uszkodzone drzewostany w jego leśnictwie, to przyznaję, że na kilka chwil wręcz zaniemówiliśmy. Może nie więcej niż pół godziny wichury zniszczyło w wielu miejscach kilkadziesiąt lat ciężkiej pracy jego i innych leśników. Trudno tak po prostu przejść nad tym do porządku dziennego. Natura po raz kolejny, tym razem w sposób brutalny, pokazała nam, kto tu rządzi. To jednak uczy pokory. Dotarło do nas, jaki ogrom pracy czeka w ciągu najbliższych kilku lat. I chyba to nas otrzeźwiło, bo już za chwilę zaczęliśmy wstępnie ustalać, od czego by tu zacząć porządkowanie tego bałaganu.

Uprzątnięcie połamanych i wywróconego z korzeniami drewna oraz przygotowanie zniszczonych powierzchni do ponownego obsadzenia lasem w nadleśnictwie Jarocin zajmie minimum dwa do trzech lat. Okres, w którym uda się na tych wszystkich powierzchniach ponownie wprowadzić leśne sadzonki, będzie jeszcze dłuższy. A skutki tej nawałnicy będą w naszych lasach widoczne jeszcze przez kilkadziesiąt lat!

Życie jednak toczy się dalej, a koniec lata dopiero przed nami. Mam świadomość, że wiele osób chciałoby jeszcze skorzystać z dobrodziejstw leśnych spacerów i naszego ulubionego narodowego zajęcia czyli zbierania grzybów. W tym miejscu jeszcze raz bardzo proszę o omijanie fragmentów lasu objętego zakazem wstępu! Proszę w żadnym razie nie lekceważyć zagrożeń, o jakich wspominamy również na stronach niniejszych Wieści i korzystać wyłącznie z tych leśnych ostepów, które są bezpieczne i która przedstawia zamieszczona w numerze i na naszej stronie internetowej mapa. W razie wątpliwości, co do ustalenia bezpiecznych dla Państwa leśnych rejonów, prosimy o kontakt z pracownikami biura nadleśnictwa lub leśniczymi.

Oprac. JW, Is

TAKIEJ KATASTROFY W HISTORII LASÓW
PAŃSTWOWYCH JESZCZE NIE BYŁO

Jarocin z ogromnymi stratami

Nawałnica z 11 sierpnia spowodowała ogromne szkody w drzewostanach. W Lasach Państwowych ogłoszono „stan siły wyższej”, który wiąże się z konkretnym postępowaniem w usuwaniu skutków huraganu. Nadleśnictwo Jarocin jest jednym z kilku na terenie poznańskiej dystrykcji, które ucierpiały najbardziej.

pow. ok. 40% (85 ha). W tym ostatnim ze względu na brak możliwości dojazdu we wszystkie miejsca, stan ten może ulec zmianom. W leśnictwach: Sarnice uszkodzenia sięgnęły ok. 1.000 ha, Murzynówko - ok. 1.000 ha, Czeszewie - ok. 800 ha, Radlińcu - ok. 800 ha i na terenie leśnictwa Splawik - ok. 500 ha. - *Cały czas udrożniamy drogi wywozowe, dojazdowe i przeciwpożarowe. Od poniedziałku zaczynamy wchodzić dopiero na powierzchnie, które zostały najbardziej uszkodzone i w pierwszej kolejności będziemy usiwać te gatunki, które szybko tracą na wartości - brzozy i sosny. Będziemy wyrabiać i wywozić drewno*

w miarę posiadanych środków. Faktem jest, że brakuje rąk do pracy. Wyszło mi, że w ciągu dwóch lat mamy do usunięcia 50-60 tysięcy kubików drewna, to na to nasze środki są za małe. Zwykle pozyskanie roczne jest na poziomie 7-10 tysięcy kubików. Bez pomocy z zewnątrz nie damy sobie rady - wyjaśnia Marek Mroziński, leśniczy z Radlińca. Dodaje, że najsmutniejsze jest to, że burza zniszczyła te drzewostany, którymi mogli się chwalić i pokazywać innym. - Młodniki, które człowiek sadził i pielęgnował przez te kilkadziesiąt lat pracy, zostały zniszczone. To wygląda tak, jakby walec przejechał. I to drewno nie ma takiej wartości, jak to pozyski-

wane normalnie. Te drzewa były jeszcze za młode na wycinkę, a poza tym od miejsca złamania na przestrzeni metra czy półtora, drewno jest popękane i nie nadaje się na przerób. Cały czas liczymy straty, ale walczymy też ze skutkami. Przyznam się, że jak po objeździe terenu usiadłem w biurze, to mi lzy poleciały. Człowiek czuje się bezsilny wobec mocy natury. Ale nie ma się co załamywać. Trzeba zakasać rękawy i zacząć działać. Jak tylko uporządkujemy jakieś powierzchnie, to będziemy je od razu przygotowywać na nasadzenia - dodaje Marek Mroziński.

Uszkodzenia powyżej 40% w Gospodarczych Drzewostanach Nasiennych (źródło nasion) odnotowano na 11 stanowiskach, dlatego Nadleśnictwo Jarocin złożyło wniosek do Biura Nasiennictwa Leśnego o wykreślenie tych obiektów z krajowego rejestru. Ponadto znacznemu zniszczeniu (jak podają leśniczowie - o łącznej długości kilkudziesięciu km) uległy grodzienia wewnątrz lasu. Te chronią nowo powstałe uprawy (przyszły las) przed zwierzętami.

Już dziś otrzymujemy pytania w sprawie detalicznych cen drewna opałowego. Jeżeli zostanie zatwierdzony nowy cennik, to powinien się on znaleźć na naszej stronie pod adresem: www.jarocin.poznan.lasy.gov.pl/sprzedaz-drewna-choinek-i-sadzonek. Wszelkie nowe, istotne informacje będą na bieżąco publikowane również na www.jarocin.poznan.lasy.gov.pl oraz na nowo tworzonym kanale Facebooka prowadzonym przez nas, inne dotknięte huraganem nadleśnictwa oraz dyrekcję poznańską.

W Nadleśnictwie Jarocin po pierwszym i wstępnym oszacowaniu szkód podano wielkość 100 tys. m³ drewna. Obecnie, po nadal trwających wizjach powierzchniowych i inwentaryzacji prowadzonej przez pracowników terenowych, wartość ta niestety osiągnęła już wysokość ok. 180 tys. m³ drewna. Ustalono, że ostateczna likwidacja skutków burzy z 11 sierpnia 2017 r. (stanu siły wyższej) powinna nastąpić najpóźniej do końca czerwca 2019 r. W pierwszej kolejności powalone i połamane drzewa zostały usunięte z dróg publicznych, wewnętrznych i o znaczeniu przeciwpożarowym oraz pod liniami podziału powierzchniowego związanego z wywozem drewna i liniami energetycznymi. - *Szok, huk, ciemność... To była ściana deszczu i bardzo silny wiatr... Słychać było, jak łamią się drzewa i jak grubsze konary uderzają w budynek czy oplotowanie. Nie było możliwości, żeby wyjść z leśniczówki. W samym Czeszewie przechodziła bardzo silna burza, ale żadnej trąby powietrznej na szczęście nie było. Oprócz złamanego dębu, który rósł blisko leśniczówki i zwałił się częściowo na dach i oplotowanie, to żadnych większych szkód wokół niej nie było - wspomina Maciej Trzebniak, leśniczy z Czeszewa. - Leśniczówka jest położona przy Warcie i wśród drzew, więc nawet nie widziałem wcześniej tej ciemnej chmury. Słychać było jednak burzę, więc poszedłem wylączyć urządzenia elektryczne. Zanim zdążyłem wszystkie wylączyć, już nie było prądu.* Poważnie uszkodzone zostały drzewostany w dwóch rezerwatach: „Dębno nad Wartą” na pow. ok 70% (15 ha) oraz „Czeszewski Las” na

Historyczne szkody po huraganie

Wielkopolska

Na skutek silnych wiatrów, burz oraz opadów gradu największe straty na terenie woj. wielkopolskiego poniosły cztery nadleśnictwa z poznańskiej dystrykcji. Szkody sięgnęły łącznie 1 mln. m³ złomów i wywrotów na powierzchni 15,5 tys. ha, gdzie 3,2 tys. ha wymaga odnowienia. Uszkodzenia w obszarach cennych przyrodniczo (rezerваты, obszary Natura 2000) wyniosły 3 tys. ha. Największe straty w odniesieniu do ilości uszkodzonych drzew wyrażonych szacunkowo w tysiącach m³ odnotowano w Nadleśnictwie Gniezno (800), Nadleśnictwie Jarocin (180), Czarniejewo (100) oraz Piaski (10). Przypomnijmy tylko, że etat cięć (określona ilość masy drewna do ścięcia) w danym roku dla średniej wielkości nadleśnictwa wynosi 90 tys. m³. Nadleśnictwo Gniezno utraciło tylko w tym jednym dniu masę, jaką przewiduje się do pozyskania łącznie w 10 lat. Jest to dla nas leśników powód do ogromnego smutku i strat. Przecież te lasy miały jeszcze rosnąć przez kilkadziesiąt lat.

Tylko w naszym województwie w akcję usuwania szkód zostało zaangażowanych blisko 200 leśników i 60 samochodów prywatnych Służby Leśnej. Udroźniliśmy dla państwa

bezpieczeństwa i komunikacji łącznie 260 km dróg.

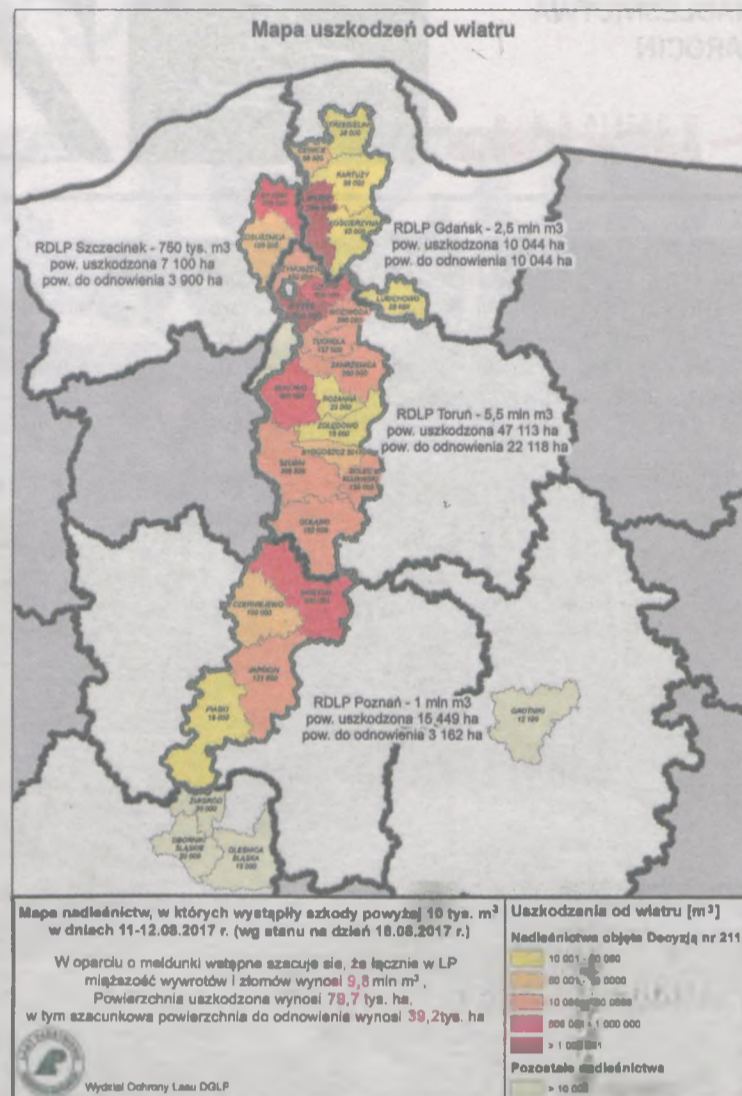
Kraj

Bez wątpienia był to największy kataklizm w całej ponad 90-letniej historii organizacji Lasów Państwowych. Na skutek nawałnic, które w nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 r. spustoszyły lasy w kilkudziesięciu nadleśnictwach, głównie na Pomorzu, Kujawach, również w Wielkopolsce, uszkodziły (jak podają LP na www.lasy.gov.pl) ok. 9,8 mln m³ drzew na pow. ok. 79,7 tys. ha. W tym 39,2 tys. ha nadaje się już tylko i wyłącznie do całkowitego odnowienia. Układ burzowy, określany przez specjalistów jako tzw. „bow-echo”, wytworzył huraganowe wiatry o prędkości od 100 do nawet 150 km/godz. Pas dokonanych przez nie zniszczeń ciągnie się od Wybrzeża po Dolny Śląsk. Niszczycielska siła huraganu częstokroć pustoszyła całe leśnictwa o pow. 1-2 tys. ha. Dla zobrazowania - łączny obszar zniszczeń jest ok. półtora raza większy od powierzchni Warszawy. Niestety, w miarę prowadzonych szacunków te liczby cały czas rosą. Tyle pracy do przeprowadzenia na raz w różnych miejscach leśnicy jeszcze nie mieli. Najbardziej ucierpiał dy-

rekcje toruńska i gdańska, a zwłaszcza nadleśnictwa Lipusz (ponad 2 mln m³ powalonych drzew), Rytel (2 mln m³), Czersk (0,9 mln m³), Bytów (0,65 mln m³), Runowo (0,66 mln m³) oraz Nadleśnictwo Gniezno (0,8 mln m³) w dystrykcji poznańskiej. Poważnie uszkodzona jest również infrastruktura leśna - drogi, mostki, leśniczówki, budynki ośrodków edukacji leśnej, turystyczne wiaty i inne obiekty. Co do zasady, w nadleśnictwach objętych decyzją o „stanie siły wyższej” (czytaj na str. 1 - przyp. red.) przewidziane wcześniej planowe pozyskanie drewna w miejscach, których żywioł nie dotknął, zostanie wstrzymane i zastąpione pozyskaniem z miejsc „kłęskowych”. Drewno pozyskiwane z zatarasowanych dróg publicznych, leśnych, a potem sukcesywnie z dalszych terenów będzie klasyfikowane i sprzedawane zgodnie z regulami i procedurami obowiązującymi w LP.

Zdaniem dyrektora generalnego i szefów dotkniętych kłeską dystrykcji regionalnych, koszt uporania się ze skutkami nawałnic sięgnie nawet miliarda złotych.

Oprac. Nadleśnictwo Jarocin, zaczerpnięto ze źródeł www.lasy.gov.pl oraz www.poznan.lasy.gov.pl



Żywioł nie oszczędził działalności edukacyjnej



Wichura nie oszczędziła nawet infrastruktury edukacyjnej. Największe straty zinventaryzowaliśmy w i przy obejściu Ośrodka Edukacji Leśnej w Czeszewie oraz na trzech ścieżkach edukacyjnych na terenie Uroczyska Warta.

Z infrastruktury edukacyjnej największe straty odnotowano przy samym ośrodku. Dach budynku w kilku miejscach został dosłownie urwany, przebit i przygnieciony przez potężne masy dębowych konarów. Uszkodzeniu uległa również część elewacji budynku oraz płot odgradzający obiekt od wału przeciwpowodziowego i Warty. Co gorsza, nie można było tego przewidzieć, ponieważ gros potężnych drzew jest uznana za pomniki przyrody (przykładem połamane i powalone dęby wojewodów - patrz fot.).

Na ścieżkach uszkodzeniu uległy 4 duże tablice informacyjne, 2 słupki kierunkowe oraz 7 słupków informacyjnych. To nie dużo, choć za każdą z tablic stoi zapewne kwota ok. 1.000 zł strat, a ta może jeszcze ulec pomnożeniu.

Ścieżki w leśnictwie Czeszewo nadal nie zostały uprzątnięte z wywrotów, a masa konarów nad głowami tylko czeka na upadek. Stąd przypominamy o bezwzględnym zakazie wstępu na te powierzchnie. Informujemy również, że działalność edukacyjna na terenie ścieżek: „Starorzeczka”, „Nad Lutynią”, „Tropem leśnych zwierząt” oraz na polu biwakowym zostaje wstrzymana do odwołania.

Oczywiście nie ma podstaw do zawieszenia działalności edukacyjno-informacyjnej, która funkcjonuje na starych zasadach. Więc jeżeli tylko wyrazicie państwo chęci i zaprosicie nas do siebie (jeżeli będzie to możliwe) - przyjedziemy i przeprowadzimy zajęcia.

O wszelkich decyzjach i zmianach będziemy państwa informowali za pośrednictwem strony www.jarocin.poznan.lasy.gov.pl oraz na lamach niniejszej prasy.

Oprac. WoJak



We wrześniu 1987 roku, kiedy Polskę nawiedził podobny kataklizm, Zenon Marciniak pracował w leśnictwie Gorzyce i mieszkał w Orzechowie. Wspomina, że przed 30 laty huragan szedł dwoma, wąskimi korytarzami i to w ciągu dnia. - *Pamiętam, że wtedy spadły mi gruszki z drzewa. I nie było prądu. Wieczorem, przed wyjazdem na wycieczkę do byłej Czechosłowacji, miałem coś do zatławienia u kolegi. Na drodze za Czeszewem leżało mnóstwo gałęzi. Między Czeszewem a Sarnicami cały rezerwat leżał na szosie. Do Sarnic musiałem iść pieszo. Jeszcze trzeba było uważać na druty, bo słupy też leżały na ziemi - opowiada leśniczy. Dodaje, że już w trakcie wycieczki dowiedział się, że leśniczy ze Spławika dostał zawału. - *Chyba bardzo przejął się ogromem strat. Domyślałem się, że pójdę na zastępstwo. I tak też było. Pamiętam, że drzewostany, głównie liściaste, leżały jak zboże. Leżał rezerwat Czeszewo, a także drzewostan**

HISTORIA SPRZED TRZECH DEKAD

Nawałnica zniszczyła to, co udało się odbudować po 30 latach

dębowy, jesionowy wzdłuż pradoliny Warty oraz sosnowy na Nowej Wsi Podgórznej. Ocenialiśmy wywroty najpierw na 5-10, potem na 15 tysięcy. Później okazało się, że jest ich zdecydowanie więcej. Kojarzę, że w ciągu dwóch lat usunęliśmy około 36 tysięcy. Dużo leżało też w leśnictwie Sarnice. Na samym Czeszewie było ok. 70 tysięcy metrów sześciennych - wspomina obecny leśniczy Leśnictwa Spławik.

Wiktor Filipiak z leśnictwa Sarnice podkreśla, że o wiele bardziej przeżył tegoroczną nawałnicę niż tę, która miała miejsce 30 lat wcześniej. - *Ja pracuję 35 lat. I to jakby ktoś zniszczył*

dobrok całego życia. Powalone zostały te uprawy, młodniki, które sadziłem. Szkody są zdecydowanie większe teraz niż przed laty. Teraz czeka nas dwa lata usuwania wywrotów, a przez kolejne pięć czyszczenie powierzchni. Pamiętam, że po tamtej nawałnicy w 1987 roku pierwsze uprawy zakładałem dopiero po pięciu latach - podkreśla leśnik.

Po zniszczeniach, do których doszło 30 lat temu, akcja sadzenia nowych lasów prowadzona była na wielką skalę. Zenon Marciniak opowiada, że sadzonki ze szkółki leśnej przywożono samochodami ciężarowymi z przyczepami. - *W pierwszym*

roku sadziłem około 20 ha. I teraz te drzewostany ucierpiały w czasie sierpniowej nawałnicy, ale nie mocno. Tam są tylko pojedyncze szkody. Jeśli nie zdążymy wywieźć z lasu tych wywrotów, to zaczną nam się na wiosnę mnożyć robaki. Przez dwadzieścia lat będziemy walczyć ze szkodnikami. I będzie tak jak w Puszczy Białowieskiej. Będziemy walczyć ze skutkami nawałnic co najmniej przez 10 lat. Powstaną też tzw. plazowiny, czyli miejsca ze znacznie przeredzonym drzewostanem - wyjaśnia.

Maciej Trzebniak, leśniczy z Czeszewa, wspomina, że trzydzieści lat temu nawałnicę przeżył w rodzinnym

domu w miejscowości Chlebowo. - *Tam zdmuchnęło wtedy dachy z połowy wioski. To była niszcząca, ciemna, przesuwająca się ściana, która niszczyła wszystko po kolei - opowiada leśnik. Jednak to tegoroczną, sierpniową burzę wielu ludzi będzie pamiętać jako najtragiczniejsze zdarzenie ostatnich kilkudziesięciu lat. Marek Mroziński, leśniczy z Radlińca, podkreśla, że starsi mieszkańcy tych terenów mówią o tym, że za swojego życia nie widzieli jeszcze takiej nawałnicy. - *Ta sprzed 30 lat przeszła głównie w rejonach Czeszewa, Brodowa i Małoszek. I wtedy skala zniszczeń była na poziomie 16-20 tysięcy kubików drewna - dodaje pan Marek.**

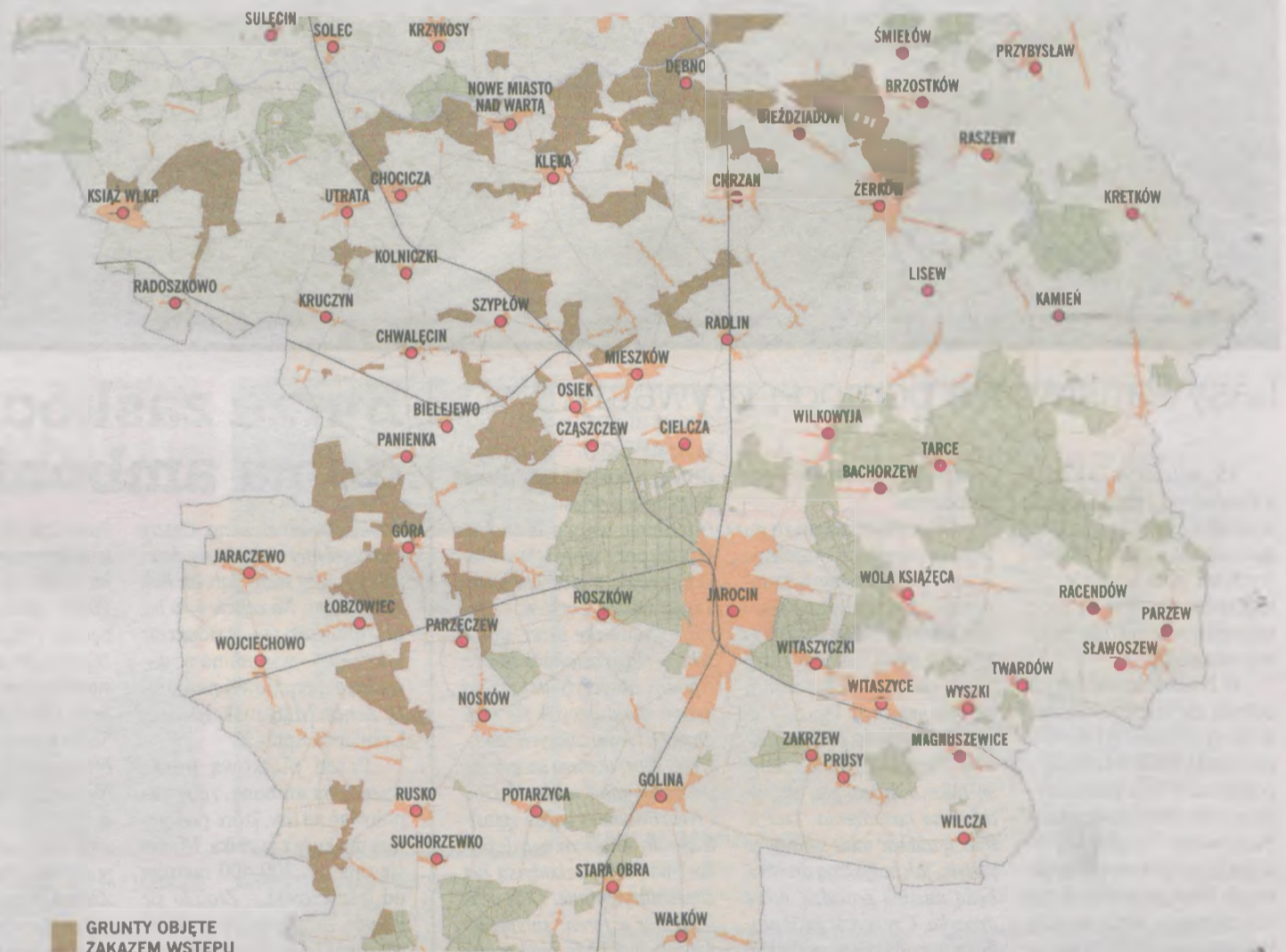
Z informacji ustnych wynika, że w 1987 roku huragan powalił w sumie około 70 tys. metrów sześciennych drewna na terenie ówczesnych leśnictw Brodowo, Sarnice, Stoki i Spławik.

(Is)

KOMUNIKAT O WPROWADZENIU OKRESOWEGO ZAKAZU WSTĘPU NA WYBRANE GRUNTY LEŚNE

Nadleśniczy Nadleśnictwa Jarocin Janusz Gogolkiewicz na podstawie art. 26 ust. 3 pkt. 1 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach wprowadza od dnia 25 sierpnia 2017 roku do odwołania okresowy zakaz wstępu do lasu na wybranych terenach leśnych w Nadleśnictwie Jarocin z powodu zniszczenia oraz znacznego uszkodzenia drzewostanów spowodowanych huraganem. Powierzchnie zakazu wstępu zostały przedstawione na poniższej mapie i dotyczą one w szczególności terenów leśnych następujących leśnictw: Czeszewo, Rozmarynów, Sarnice, Spławik, Góra, Potarzyca, Boguszyn, Małoszki, Murzynówko, Radliniec.

UWAGA! Zawieszane i połamane drzewa, zwisające konary i inne skutki huraganu stanowią zagrożenie dla zdrowia i życia! Nieprzestrzeganie zakazu będzie karane mandatami!



GRUNTY OBJĘTE ZAKAZEM WSTĘPU

Wspólnie patrolują nadleśnictwo

Strażnicy leśni z posterunków z nadleśnictw Grodziec i Taczanów patrolują wspólnie z funkcjonariuszami z Jarocina tereny zniszczone przez nawałnicę. Ich zadaniem jest głównie ochrona mienia, a także zapobieganie szkodnictwu leśnemu. - *Patrole odbywają się dwa razy w tygodniu na terenach pokłeskowych. Zwracamy uwagę na bezpieczeństwo ludzi. Na tych terenach jest wprowadzony zakaz wstępu do lasu. Przy okazji zwracamy uwagę na zagrożenia pożarowe - wyjaśnia Roman Walczak z Posterunku Straży Leśnej Nadleśnictwa Jarocin.*

Zapewnia, że w miejscach, w których umieszczono tablice z informacją o zakazie, ludzie respektują ostrzeżenia. - *W pierwszych dniach po nawałnicach zdarzyło się, że w czasie weekendu ludzie „rzucili” się do lasu i tam, gdzie straż pożarna udrażniała*

drogi publiczne, asfaltowe, musieliśmy upominać tych, którzy zabierali gałęzie i pojedyncze wałki drewna. To był problem tylko na początku. Teraz to się na razie uspokoiło. Musieliśmy nałożyć jeden mandat za zabór drewna. Na razie w miejscach, gdzie są wywroty prace mogą wykonywać jedynie wykwalifikowani pracownicy. Później będzie na pewno możliwość tzw. samowyrobu drewna. W tej sprawie trzeba się jednak zgłosić do leśniczego z danego terenu - podkreśla Roman Walczak.

W przypadku drzew, które rosły na granicy lasu i przewróciły się na pola, wydawane są pozwolenia na ich usunięcie. - *Jest taka możliwość za zgodą leśniczego. Drewno musi być jednak złożone na stos. Nie można go zabierać. Później następuje odbiór i jest możliwość jego wykupu na podstawie asygnaty - dodaje strażnik leśny.*

(Is)





Inwentaryzacja trwa, również z lotu ptaka

Trwa szacowanie szkód powierzchniowych. Niekiedy wejście w głąb lasu jest utrudnione przez powalone lub zawieszane pnie, zwisające konary ważące po kilka ton, topografię terenu lub naturalne ciekły i oczka wodne. Na szczęście na pomoc przyjdzie technologia z powietrza. W najbliższym czasie mają nastąpić regularne obloty samolotowe nad zniszczonymi terenami. Tak zostaną wykonane zdjęcia lotnicze na potrzeby ortofotomapy, które doprecyzują wyniki inwentaryzacji lądowej. Zdecydowano o tym podczas Nadzwyczajnej Narady Nadleśniczych, jaka miała miejsce 17 sierpnia w Leśnym Ośrodku Szkoleniowym w Puszczykowie.

Oprac. WoJak

Prezentowane zdjęcie pochodzi ze zbiorów naszego kolegi Krzysztofa Matysiaka - prywatnie zajmującego się paralotniarstwem

Lasy Państwowe pomogą prywatnym

35 milionów złotych z Funduszu Leśnego zostało wydzielone decyzją dyrektora generalnego Lasów Państwowych na pomoc właścicielom lasów prywatnych, które ucierpiały w wyniku sierpniowej nawałnicy.

W Nadleśnictwie Jarocin odbyła się telekonferencja, w której uczestniczył starosta jarociński Teodor Grobelny, ponieważ te dwa podmioty - Starostwo Powiatowe i Lasy Państwowe - zajmą się realizacją programu pomocowego. Dlatego z wnioskami o oszacowanie strat i wypłatę środków na pokrycie kosztów usunięcia połamanych drzew należy zgłaszać się do referatu budownictwa i ochrony

środowiska w starostwie powiatowym.

Odpowiedzialnym za realizację programu z ramienia urzędu jest Jarosław Szkaradowski, a w nadleśnictwie - Jan Bartczak. - Dla nas jest to zupełnie nowa sytuacja. Przez 15 lat, odkąd istnieją powiaty, nie było jeszcze takiego zdarzenia. I nie było też takich środków. Pieniądze przeznaczone są tylko na usunięcie drzew, a nie na nasadzenia. Ludzie muszą zdawać sobie sprawę, że po tym, jak pozyskają drewno, będą musieli posadzić nowe drzewka. Czy będzie jakiś program wspomagający na zakup sadzonek, to trudno powiedzieć - podkreśla urzędnik. Wypłata pomocy nastąpi na podstawie

decyzji o pozyskaniu drewna i deklaracji właściciela lasu o terminie usunięcia drzew. Do tej pory wpłynęły wnioski głównie z terenów gmin Jaraczewo i Żerków. - Decyzje wydawane przez starostwo w ciągu ostatnich dwóch tygodni dotyczyły usuwania drzew znajdujących się przy drogach i stwarzających zagrożenie. Teraz dopiero zacznie się porządkowanie lasów. W Goli i Niedźwiadach ludzie zgłosili się do miejscowego leśnika i wszystkie szkody są już zinwentaryzowane. Cały czas jeździmy w teren, spisujemy protokoły i będą wydawane decyzje - wyjaśnia Jarosław Szkaradowski.

(Is)

Burza zaskoczyła go na ambonie

- Kołysało ambonę. Cztery metry od niej złamało się drzewo, niewielki suchy dąb, ale huk był straszny. Na zejście było już za późno. Lato tak, że światła nie było widać - wspomina wydarzenia z sierpniowej nawałnicy Zenon Marciniak, leśniczy Leśnictwa Splawik.

Przed piątkową burzą wszedł na ambonę, żeby zapolować na lisy, które podbiegają mu kury z kurnika. Mieści się ona ok. 300-400 metrów od leśniczówki. - Zrobiło się ciemno, zaczęło trochę grzmieć, ale pomyślałem, że to nie pierwsza i nie ostatnia burza w tym roku. Stwierdziłem, że po burzy jeszcze się rozwidni, bo do wie-

czora było jeszcze daleko. Jak w pewnym momencie zaczęło lać i wiać, to się wystraszyłem. Potem słyszałem, jak w lesie pękają drzewa. Okazało się, że połamało czubki ogromnych świerków wysokich na 35 metrów. Chyba z dziesięć sztuk. Same korony się połamały. To był naprawdę niesamowity huk. Najbardziej bałem się tego, żeby drzewo nie przewróciło się na ambonę i nie uderzyło mnie w głowę - opowiada leśnik. Zatkanął okno deską, ale i tak zalewało wewnątrz. Pan Zenon był cały mokry. Ubranie i broń wymagały długiego suszenia. - Kiedy w końcu mogłem zejść z ambony, wszędzie było pełno

wody. Jak szedłem dróżką przy lesie, to woda była do kostek i wlewała mi się do wysoko sznurowanych butów. Wiatr wiał tak mocno, że na polach robiło się coś podobnego do „białego szkwału”. Zabierał wodę z toni i powstawała biała mgła wodna. Podobne zjawisko widziałem kiedyś w Norwegii. Coś niesamowitego. U mnie i tak ten wiatr nie był na tyle silny, bo mam straty na poziomie 3 tys. metrów sześciennych, a koledzy mają nawet i 50 tysięcy. Ja nie zdawałem sobie sprawy z rozmiarów tego zjawiska, ponieważ burza nadciągała z tyłu, zza lasu - tłumaczy leśniczy ze Splawika.

(Is)

Czy znów zobaczymy je w polnym krajobrazie i kto pomaga tym wyjątkowym ptakom?

472 kuropatwy wypuszczono na wolność na terenie gminy Krzykosy pod koniec lipca. Była to realizacja projektu „Reintrodukcja zwierzęcy drobnej” przez Koło Łowieckie Jeleń nr 77 Nowe Miasto nad Wartą na obszarze obwodu łowieckiego nr 315. Reintrodukcja to nic innego jak próba ponownego wprowadzania rodzimych gatunków (w tym przypadku kuropatwy) na tereny niegdyś przez nie zamieszkiwane.

Całość przedsięwzięcia kosztowała 16 tys. zł, z czego większość - bo 15 tys. zł - pozyskano z dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu.

Kuropatwa to gatunek dużego, osiadłego ptaka z rodziny kurowatyh,

który kiedyś był bardzo popularny na terenach polnych (głównie zakrzewienia i zarośla miedzy) w całym kraju. Dziś niestety przez wielkoobszarową gospodarkę rolną, przy współudziale dużej presji drapieżników, człowieka, jest coraz rzadziej spotykany naturalnie. Ich liczebność zależy również od ostrości zimy oraz sprzyjających warunków w czerwcu i lipcu. To wtedy wykluwają się z jaj młode, które są mało odporne na niekorzystne warunki pogodowe (tulewne deszcze i zimno). Stąd pomysł i działania nowomiejskich myśliwych, by pomóc wrócić tym niezwykłym ptakom i „wrysować” je w codzienny krajobraz naszych polskich pól.

Oprac. Piotr Narolski, WoJak

Ciekawostka: Czy wiecie, że kuropatwy mogą żyć również w górach na wysokości 2.500 m n.p.m. (w Polskich Tatrach występują do 1.700 m n.p.m.).




Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu